Nr. 203. We Lwowie, Środa dnia 27. Sierpnia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglii, Ameryki i Turcji 15 „
„ Włoch i państw Papiezk. 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W **KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca ... drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne ... nie opłacane.

Manuskrypta drobne się nie zwracają ...

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 25. sierpnia. *Volksfreund* zapewnia, że przypisywane bytności kardynała Nardi cele podróży do Wiednia są mylne. Monsignore Nardi przybył, aby kardynałowi Rauscherowi osobiście od papieża złożyć życzenia z powodu jego jubileuszu. Jutro Nardi odjeżdża.

Madryt 25. sierpnia. Większość kortezów uchwaliła wybrać Castelara prezydentem kortezów. i uchwalić przez rząd żądane summy.

Lwów d. 27. sierpnia.

(Sprawa p. Herza. — Patrjotyczny *Dz. Polski.* — Węgierski zjazd finansowy.)

Czytamy w *Ostenie* (wychodzącym co niedzieli tygodniku wiedeńskim): „Powiernicy pana Banhansa umieją opowiadać o śledztwie dyscyplinarnem, jakie miano wytoczyć jen. dyrektorowi kolei Karola Ludwika, p. Herzowi, z powodu jakoby nieprawidłowego manipulowania funduszem emerytalnym. Co do nas, nie mamy temu nic do zarzucenia; i wcale nas to cieszy, że nawet rząd, wyszły z łona takzwanej partji giełdowej, w końcu uznał za konieczne pójść za głosem upomnień naszych i choć w części dać dowód, wprawdzie dość pozorny, że mimo skazy swego rodowodu posiada jeszcze na tyle samoistności, aby swoich także, a możnaby powiedzieć, jedynych sojuszników napędzał w szranki prawa i moralności. Wszelako zaczyna uderzać ta okoliczność, iż srodze budzące się u ministra poczucie prawości swych szponów lwich doświadcza właśnie tylko na towarzystwach kolejowych krajów nie-niemieckich i anticentralistycznych, i że na wszystkich innych towarzystwach kolejowych ani na włos nic złego nie znachodzi. Jego Eksc. p. minister handlu chadzał przecie dość długo po brukowanej tantjemami drodze karjery ferwaltungsratowskiej, więc też musiało dojść do jego wysokiej madrości, że nietylko na kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika coś źle się dzieje, a mianowicie zbyt są dla niego blizkiemi stosunki kolei Busztiehradzkiej, Czeskiej Północnej i wieln innych, iżby i na nich nie zdołał znaleźć pola do popisu reformatorskiego — a przecie za reformatora uchodzić chce i z ochotą za reformatora go uznamy, byle swojej gorliwości chwalebnej nie ograniczał do Bukowiny i Galicji."

Osten mówi tu w niedzielę w sprawie p. Herza niemal to samo, co myśmy w piątek powiedzieli. A więc i on zapewne „zasłużył sobie na remunerację z kieszeni pana Herza" jak my według twierdzenia *Dziennika Lwowskiego.* Dziwna tylko jednak, że *Osten* i *Gaz. Narod.* tak jednakowo zapatrują się na tę sprawę A przecie rzecz to wcale nie dziwna, jeżeli sobie czytelnik uprzytomni, że *Osten* i *Gaz. Narod.* nie służą centralizmowi, a *Dziennik Polski* duszą i ciałem jest mu oddany; i jeżeli się dowie, że pan Herz nie chciał należeć do chabrusa. Jeżeli sobie dalej czytelnik przypomni, że wszystkich mężów, co nie należą do sfory mameluckiej, co kością w gardle stoją centralizmowi, *Dziennik Polski* systematycznie obrzuca błotem, aby ich albo zdyskredytować w opinii kraju, albo zniechęcić ustawicznem nękaniem i zmusić do wystąpienia z widowni politycznej, a na każdy sposób pismom wiedeńskim i pruskim podawać niejaką podstawę do najohydniejszego spotwarzania ich i kraju. Sapiehowie, Grocholski, Jerzy Czartoryski, Smarzewski, Czerkawski itd., to w kolumnach *Dziennika Polskiego* sami zdrajcy, oszuści, nicponie, reakcjonarjusze, szalbierze. I sprawa pana Herza, która poszła pod śledztwo, a zatem usuniętą być powinna aż do zamknięcia onego z pod wyrokowania opinii — ten bowiem przywilej ludzkość daje nawet skrytobójcom—dlatego jeszcze jest tak ponętną dla *Dziennika Polskiego,* że daje mu sposobność mizerną do targania się na Sapiehę.

I dość niezręcznie *Dz. P.* bierze się do rzeczy. Pod datą „Wiedeń d. 23. sierpnia," z soboty podaje niby korespondencję w tej sprawie, i w niej już odpowiada na nasz artykuł z d. 22. sierpnia, to jest z piątku. I cud jeszcze większy: korespondencja wiedeńska z soboty mogła być w piśmie lwowskiem już w poniedziałek południe, i to na czele wydrukowaną! Trudnoby o taki cud nawet gdyby kolej Karola Ludwika i Północna po amerykańsku jeździły. A nie koniec tych cudów: bo większą połowę owej niby korespondencji z Wiednia z soboty, słyszeliśmy tu we Lwowie w niedzielę w południe słowo w słowo prawie,. ale w języku niemieckim opowiadaną! Widocznie *Dz. P.* sądzi, że aby mu czytelnicy wierzyli, musi na doniesieniach swoich wycisnąć pieczęć wiedeńską.

Zjazd finansowy, przez lewicę węgierską na d. 20. do Pesztu zwołany, skończył zabawnie. Najprzód prezes komitetu zwołującego, sławny Jokaj, pokorny wielbiciel Bismarka, ale niemniej przeto liberał, usunął się od uczestnictwa, usunęło się też wielu innych. Uchwalono zaś spólny bank dla Węgier i zarazem gratulacje—Koszutowi.

Ruch wyborczy.

Odezwę narodowców szlązkich w sprawie wyborów do Rady państwa, spotkał los szczególny. Najprzód wydrukowano ją na osobnym arkuszu, i w tej formie rozeszła się w mnóstwie egzemplarzy; jeden i myśmy otrzymali, a za nim całą odezwę podaliśmy w naszej gazecie. Część jej podała w poprzednią niedzielę *Gwiazdka Cieszyńska* — resztę zaś w ostatnią niedzielę, i już się część tego numeru była rozeszła — gdy nagle prokuratorja cieszyńska skonfiskować go dla swego użytku ujrzała się zniewoloną. Zebrawszy te daty, widzimy, że zrazu nie przypisywano tej odezwie znacznej doniosłości, i że prokuratorja w ogóle ze stanowiska kodeksu niemiała jej nic do zarzucenia. Nagle jednak zaszła jakaś zmiana w opinii władz o tej odezwie — i zapobieżono przynajmniej sporządzeniu drugiego wydania znakomitej w całem znaczeniu odezwy. Jest to zarazem oznaką, że ruch narodowy na Szlązku przybrał groźne dla centralizmu rozmiary, przebija się co zresztą i z lamentów *Press* i *Blattów.* Szczęść wam Boże, bracia Piastowicze!

Rada russka donosi do *Nowej Pressy,* że jeszcze w tym miesiącu potworzone będą komitety russkie po wszystkich powiatach sądowych (a przecie już miały być potworzone! p. r. *G. N.*) Dalej, że „na trzech ostatnich posiedzeniach jej rozprawiano bardzo gorliwie nad ustawieniem kandydatów i programem wyborczym (dopiero teraz?...) Niektórzy członkowie, jak np. protegowany przez krajową Radę szkolną katecheta na gimnazjum polskiem, ks. Łepki, i aż do czasu obsadzenia biskupstwa przemyskiego nieubłagany centralista i wróg Polaków, kan. Malinowski byli przeciw centralistycznemu programowi kandydatów, w końcu jednak, po przekonywających mowach posła ks. Pawlikowa i delegata dr. Janowskiego, musieli cofnąć wnioski swoje, i program centralistyczny prawie jednogłośnie przyjęto."

A zatem 1) nie cała Rada russka zgadza się na program centralistyczny; i 2) skoro przeważną większością przyjęła program centralistyczny — nie podano zresztą, czy program „młodych" czy „starych" centralistów — *eo ipso* wystąpiła Rada russka wbrew okólnikowi wyborczemu ks. metropolity Sembratowicza, który polecając ją duchowieństwu i owieczkom swej dyecezji, czynił to na podstawie programu frakcji Rauschera, jakoż cały ten program punkt po punkcie w okólniku swoim podał. Co teraz uczyni ks. metropolita? Opozycja owa ks. Malinowskiego i ks. Łepkiego nic innego nie znaczy, jak że niechcą zadawać kłamu okólnikowi metropolity.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 22. sierpnia.

(1/0) Rady główne, zwołane po departamentach, rozpoczęły doroczne posiedzenia. Urzędownie Rady główne nie noszą na sobie cechy politycznej, a jednak publiczność zajmuje się niemi więcej, niż wszelkiem innem ciałem politycznem. Bo w życiu narodów trudno odgraniczyć politykę od niepolityki. Zadaniem polityki jest uszczęśliwienie jednostek i narodów; a któż na świecie nie chce być szczęśliwym? Z tego stanowiska zapatrując się na życie ludzkie, ani jednej żywej duszy nie znajdziemy, któraby się nie zajmowała polityką! Wszystkie czynności ludzkie wchodzą w zakres polityki. Tylko chyba Galicjanie, obojętni na własne i pospolite dobro (?) nie są politykami...

Rady główne we Francji są w gruncie politycznemi ciałami, chociaż zajmują się tylko sprawami gospodarskiemi. Przy każdorocznej sesji odbywa się wybór przewodniczących Radami. *Dziennik urzędowy* ogłosił listę nowo wybranych prezesów. Wszyscy byli ciekawi dowiedzieć się, jak wielki wpływ wywarła na kraj koalicja monarchiczna z dnia 24. maja. Wybory, dokonane po biurach Rad głównych miały posłużyć za dowód, że zwolennicy rządu wojującego wiele zyskali u opinii publicznej. Tymczasem wybrano prawie we wszystkich departamentach tych samych przewodniczących, którzy byli roku zeszłego, za rządów Thiersa. Na trzynaście nowych wyborów wypadło siedmiu republikanów i sześciu monarchistów. Rojaliści nie mają powodu cieszyć się, a mocno się mylą, dowodząc, że opinje monarchiczne biorą górę nad republikańskiemi. Półurzędowa *Patrie* nie ukrywa swego zmartwienia i powiada, że po odbytej sesji Rad głównych nastąpi nowa zmiana pomiędzy prefektami; bo są jeszcze między nimi przeciwnicy rządu.

Mocą uchwały, na wniosek posła Treveneuc zapadłej, Rady główne mają prawo wysyłać delegatów, którzy mogą zastąpić Zgromadzenie narodowe, gdyby ono zostało rozwiązane przemocą. Jeden z radców departamentu Seine et Oise zaproponował, aby zawotowano 50.000 franków na koszta, które musiałaby ponieść Rada w wypadku, przewidzianym uchwałą Treveneuc. Ta propozycja znalazła odgłos w departamencie Saone et Loire. Inne Rady nie odezwą się z podobną propozycją, bo zdaniem prefektów miejscowych stanowi ona kwestję polityczną, której nie mogą rozbierać Rady departamentalne. Propozycja ta pochodzi od monarchistów, którzy obawiają się, aby republikanie na prawdę nie wzięli się do rozwiązania Zgromadzenia wersalskiego.

Ponieważ mówimy tu o Radach głównych, to nadmienić wypada, że książę Napoleon został obrany przewodniczącym w Radzie korsykańskiej, lecz zaraz opuścił Korsykę; bo republikańska mniejszość radców oświadczyła, że pod prezydenturą księcia nie weźmie udziału w obradach. Książę Napoleon, pomimo swego demokratycznego usposobienia jeszcze nie może pozyskać popularności. Pamiętajmy, że książę nie był obecny w Chislehurst na uroczystości 15go sierpnia.

Wyższa Rada wojenna zajmuje się organizacją wojska. Temi dniami rozbierała ona kwestję podziału Francji na ośmnaście okręgów wojskowych, stosownie do ośmnastu korpusów, które zostaną zorganizowane. W tem wielka trudność zachodzi, że dzisiaj Francja nie posiada odpowiednich koszar do pomieszczenia wojska. Ustanowiono więc komisję pod naczelnictwem marszałka Carnoberta, która ma zbadać kwestję rozlokowania ośmnastu korpusów. Nie wiemy, czy komisja zdoła wywiązać się z trudnego zadania. Gdzieindziej rozwiązanoby tę kwestję zapomocą kwaterunku wojska u mieszkańców po wsiach i miasteczkach; ale we Francji to się nie praktykuje. Tu panuje powszechna nienawiść mieszkańców do żołnierzy. Wojsko francuskie okryło się hańbą podczas zamachu grudniowego, a jeszcze więcej po upadku komuny, wszedłszy do Paryża, gdzie zamordowało tyle niewinnych osób.

I na co się przyda organizacja wojskowa, jeśli między ludem a żołnierzem panuje zacięta nienawiść? Przypatrzmy się armii angielskiej. Kiedy oddział wojska przechodzi ulicą ze sztandarem na czele, obecni odkrywają głowy i witają żołnierzy okrzykiem: „Niech żyje Brytania!"

Takie to w Anglii poszanowanie dla wojska; bo Anglik w swoim żołnierzu widzi obrońcę własnej sławy i cześci! Tak bywało i u nas w Polsce.

W niektórych stronach Francji posuwają się do tego stopnia zgrozy, że niemieckich żołnierzy stawią wyżej od swoich. Po wyjściu Niemców z departamentu Wogezów, *Gazette vosgienne* powitała przybyłe wojsko francuskie w sposób obelżywy. Nazwała ich żołnierzami, którzy rozstrzeliwają niewinnych, i wręcz powiedziała im, że miejscowi obywatele woleliby mieć u siebie Niemców. Dowódzca sił zbrojnych zniósł gazetę wogezką, powołując się na dekret cesarzowej z 1870

Kronika krakowska.

(Niepokojąca fizjognomia Krakowa i uspakajające informacje. — Rzeczy, które się stały nie na ziemi. — Podobieństwo między pewnym kaznodzieją i pewnym dzwonem. — Zmartwychwstanie astrologji. — Słówko o szarych i nieszarych gęsiach. — Muzykalność i jej przyczyny rzeczywiste i pozorne. — Interes prywatny z zastosowaniem systemu finansowego radcy Rzewuskiego: niżej podpisany pożycza swego dowcipu Hansowi Jörglowi, ażeby tenże p. Lamowi mógł go pożyczyć. — *Modus vivendi* z p. Lamem. — Uczone cytaty z dzieł wyszłych lub wyjść mających, w przypiskach.)

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia byłem zaniepokojony do żywego. Gdziem się obrócił, gdziem skierował ucho, ażeby coś do Kroniki pochwycić, spostrzegłem same miny tajemnicze i słyszałem jeszcze bardziej tajemnicze wyrazy.

Różnica między duchownymi i świeckimi znikła, wszyscy wyglądali na spiskowych. Spotykając się z sobą zamieniali jakieś hasła złowrogie. Jednego dnia duchowni mówili: „Victoria!" a świeccy odpowiadali: „sprawa familijna," na drugi duchowni mówili o „sprawie familijnej" a świeccy krzyczeli „Victoria!"

Dodajcie do tego, że c. k. komenda wojskowa zabroniła wojsku stojącemu u nas załogą chodzić na przedmieścia dotknięte epidemią, a pojmiecie jak łatwo przyjść mi mogła do głowy przerażająca myśl, że knuje się w Krakowie jakaś rewolucja i wybuchnie lada chwila na którem z przedmieść, mogących się nie lękać zbrojnej interwencji.

Rewolucja!... Wy spokojni czytelnicy, co siedzicie sobie po wsiach i siejecie hreczkę, wy nie wiecie co to za straszny potwór, wy nie czujecie okropnego wrażenia, jakie sam dźwięk tego słowa wywiera na delikatniejsze nerwy. Co się ze mną działo, nie będę się silił opisywać, dość wam powiedzieć, że gdyby nie to że żyję, nie dałbym się nigdy przekonać, iż z samej obawy nie umarłem.

Rozjaśnił się jednakże dzisiaj horyzont mojego oblicza. Otrzymałem wiadomość od osoby najdokładniej poinformowanej, że moje obawy były płonne. Rewolucji żadnej nie będzie w tych czasach w Krakowie, ale za to spełniło się proroctwo Szekspira, szóstego z pięciu większych proroków: stały się u nas rzeczy na niebie i *w* ziemi, o których się nie śniło filozofom naszym.

Za to *na* ziemi nic się nie stało, o czem opowiadać byłoby warto, widzicie więc, łaskawi czytelnicy, że choćbym nie chciał jestem skazany na korzystanie z przedmiotów, które się ukazały na firmamencie i w łonie skorupy naszej planety.

Na niebie ukazała się teleskopowa planeta, zwana „Wiktorją", jedna z tego mnóstwa planetoid, które co parę tygodni odkrywają astronomowie, ażeby otrzymać order duński, specjalnie przeznaczony dla takich odkrywców. Jak się zdaje, ta planeta dawniej już przez kogoś została odkrytą, więc nikt u nas duńskiego orderu nie dostanie, obecnie jednak zajęła ona takie stanowisko na niebie, że znajduje się w samym zenicie katedry na Wawelu i bardzo przeważny wpływ wywiera na wszystkie sprawy dyecezji krakowskiej. Niektórzy nazywają ją Panną Wiktorją, w przekonaniu, że leży w konstellacji Panny, niektórzy zaś twierdzą, że skutkiem cofania się punktów równonocnych już dosyć dawno z tej konstelacji wyszła.

W ziemi ukazała się dziura zwana „Sprawą familijną," dziura, która leży w okolicy miękkiego serca radców miejskich i dlatego przez niektórych geografów nazwana została Miękinią, a dla miasta naszego jest prawdziwem dobrodziejstwem, albowiem pochłonie wkrótce część tego kapitału pożyczkowego, z którym nie wiedzieliśmy co robić, i za który możebyśmy już byli kupili sobie funt fig, jak nam radziła wczoraj panna Bobrowska w Galatei, gdyby się szczęściem ta błogosławiona dziura nie znalazła.

Oba te nadzwyczajna zjawiska są zatem bardzo dla Krakowa pomyślne. „Panna Wiktorja" znajduje się bezpośrednio nad „Zygmuntem, który jest głośny bo próżny" (nie wiem czy to sławny dzwon tego nazwiska, czy sławny ksiądz tego imienia), więc go atrakcją swą wywyższy, a „Sprawa familijna" ulży kieszeni naszej, — będziemy mieli wywyższonego Zygmunta i lżejszą kieszeń — czyż niepowinniśmy się radować?

Możemy się radować, powinniśmy nawet, ja sam pierwszy serdecznie się raduję i angażuję wszystkich, aby poszli za mym przykładem, ale swoją drogą możemy się dziwić, powinniśmy się dziwić, i ja sam pierwszy się dziwię, albowiem słusznie powiedział Szekspir, że są to fakta o których się filozofom nie śniło.

Bo powiedźcie sami, czy już nie filozof, lecz pierwszy lepszy trzeźwy człowiek mógłby przypuścić, gdyby to nie było rzeczywistością, żeby jakaś teleskopowa planetka, jakaś prosta Panna Wiktorja, mogła wywierać wpływ przeważny na losy całej dyecezji, mogła być najdokładniej poinformowaną o wszystkich, najtajniejszych i najdelikatniejszych sprawach konsystorskich i kapitulnych, mogła być przedmiotem wyjątkowych atencji i względów ze strony wszystkich, co w tych sprawach biorą udział i obawiają się jej nieprzychylnego astrologicznego aspektu?

Cóż to? czy powróciły czasy średniowiecznego gwiaździarstwa i nic już począć nie możemy, nawet w kościele, bez odwoływania się do planet i tego rodzaju planetek?...

Odpowiedzieć na to pytanie nie potrafię, — odpowie na nie kiedyś historja dyecezji krakowskiej, bo historja być umie szczerą i dosadną, a czarne od białego rozróżniać potrafi. Napisała ona kiedyś o pewnym biskupie, że był *magnus patriae amator* [1]) o innym, że był *de ecclesia reque publica optime meritus* [2]) a mimo to o innym potrafiła powiedzieć, że był *episcopus stupidus, tardus, ab omni cogitatione de republica et religione alienus, nihil animo prospiciens* [3]), jest więc nadzieja, że będzie umiała oddać sprawiedliwość i takim, którzy się *de Victoria reque privata* najbardziej troszczą.

Lecz skończmy już raz o tych sprawach duchownych, przejdźmy do świeckich i zastanówmy się znowu, czy już nie filozof lecz pierwszy lepszy po chłopsku rozsądny człowiek mógłby przypuścić, że jakieś dobrze administrowane miasto będzie nabywało lub zakładało kamieniołomy, cegielnie, hamernie, huty, papiernie, ażeby mieć na swoją potrzebę kamień, cegły, żelazo, szkło i papier kancelaryjny? Doświadczenie i nauka jednozgodnie wołają, że gmina jako przedsiębiorca z prywatnymi przedsiębiorcami konkurować nie może, że jej produkcja jest zawsze droższą i administracja kosztowniejszą, a my tymczasem mamy na serjo zamiar wejść na tę niebezpieczną drogę, po której idąc, wkrótce do tego dojdziemy, że nam zaproponują, aby miasto na swój rachunek zaprowadziło hodowlę gęsi, bo piór dla urzędników potrzeba?

Współobywatele moi, ojcowie miasta i wy wszystkie panny Wiktorje, jeżeli jaki wpływ na sprawy miejskie macie, i jeżeli wierzycie, że wam dobrze radzę, nie zgadzajcie się na chów gęsi! Pozbędźcie się raczej tych „szarych", które wam tak w mieście gospodarują.

Skutkiem tych rozmaitych rzeczy, o których się filozofom nie śniło, zbrobiliśmy się teraz wokalno-instrumentalnym narodem. Gdzie się zwrócić wszyscy śpiewają, jak zanuci panna Wiktorja, albo stają się instrumentami do gładszego przeprowadzania spraw familijnych. Napozór zdaje się, że na to niezwykłe rozmuzykalnienie się Krakowa wpłynęły występy gościnne znakomitej śpiewaczki warszawskiej, pani Dowiakowskiej, oraz to, że pani Majeranowska postanowiła osiąść w Krakowie i udzielać lekcji śpiewu, — jest to jednakże tylko złudzeniem optycznem. Przyczyny naszego rozmuzykalnienia szukać należy jedynie i wyłącznie w zjawiskach, o których rozpisałem się powyżej.

Dzięki temu rozmuzykalnieniu mamy dziś przepędzić wieczór bardzo przyjemnie na koncercie, który urządza „Muza," a z którego dochód przeznaczonym jest na zupę rumfordzką. Weźmie w nim udział p. Dowiakowska i p. Hoffman dyrektor operetki, młoda zaś artystka panna Piotrowska ma deklamować „Grób Agamemnona." Dotychczas publiczność nasza bardzo zimno przyjmowała usiłowania „Muzy," mające na celu rozbudzenie zamiłowania i umiejętności muzyki w naszem mieście, teraz jednak gdyśmy się już rozmuzykalnili, należy się i dla „Muzy" spodziewać odpowiedniejszego poparcia, na które towarzystwo to wszelkiemi siłami zasłużyć się stara, a które tem bezpieczniej udzielić mu możemy, że się dotąd żadnej pannie Wiktorji nie naraziło i w żadnej sprawie familijnej nie stanęło nikomu na zawadzie.

Nie mając już nic więcej do powiedzenia *de publicis,* mogę się zająć sprawami prywatnemi; postępowanie moje będzie pod tym względem odwrotne w porównaniu z postępowaniem wielu naszych znakomitych mężów, którzy zawsze przed interesem ogółu starają się swój prywatny załatwić. Ostrzegam przytem, że kto spraw moich prywatnych nie ciekawy, może końca tej kroniki nie czytać, w przeciwnym razie sam sobie winę przypisze itd. itd.

Po tem zastrzeżeniu przystępuję do p. Lama z taką rewerencją, jak ks. Zygmunt, kaznodzieja czy dzwon, do potężnej Wiktorji planety czy panny.

Pomiędzy p. Lamem a Austrją ta zachodzi różnica, że Austrja obiecywała kiedyś zadziwić świat swą niewdzięcznością, a pan Lam mnie wdzięcznością swoją zadziwił. Oddawna już mamy obaj przyjemność rozmawiać z szanowną galicyjską publiką, i zacna ta dama nie miała dotąd sposobności dowiedzieć się, kto zacz jesteśmy. Jam jej z mego nazwiska powiedział jedną tylko literę, znaczącą bardzo mało, p. Lam powiedział wprawdzie trzy, ale znaczące jeszcze mniej. Tymczasem publika galicyjska bardzo była ciekawa wiedzieć więcej, postanowiłem tedy przysłużyć się panu Lamowi i opowiedziałem publice historyjkę o pewnym autografie, z której wynikło, że p. Lam używając tak często wyrazu „długouszek" wprawia się właściwie w swój podpis. Otóż p. Lam nie chciał mi zostać dłużnym tej grzeczności i opowiedział zaraz tejże publice, żywcem z Encyklopedji wyjętą historyjkę o Pytagorasie, który twierdził, że był niegdyś wielbłądem w Baktrjanie, a nawet (o czem Encyklopedja p. Lama nie mówi), że był koniem, żabą, kawką i t. d., ale mimo to na 2000 lat przed Kopernikiem odgadł, że ziemia obraca się koło słońca — i z tej przepisanej historyjki wynikło, że ja jestem kolegą tego Pytagorasa, znakomitym matematykiem, Sabowskim.

Wyznaję, że p. Lam jest zbyt łaskaw na moje skromne matematyczne zasługi. Ograniczają się one dotychczas na tem, żem dokładnie kiedyś obliczył wartość p. Lama w ułamkach zwyczajnych, co dowodzi, że byłbym wynalazł rachunek nieskończenie małych, gdyby mnie był nie uprzedził Jakób Bernouilly, czy też Bonaventura Cavalieri, któremu to odkrycie przypisują Włosi. W każdym razie mocno obowiazanym jestem p. Lamowi, że mi się w ten sposób odwzajemnił i czytelnikom mnie przedstawił. Publiczność teraz zna nas obu, możemy więc nietyle zajmować ją sobą wzajemnie. Nie ma bo nic nudniejszego nad wszelkie warjacie na ton *la-mi,* — dajmy im pokój! Ja się zobowiązuję napisać przyszłą kronikę bodaj o którym z siedmiu mędrców greckich, ażeby nikt nie mógł pomyśleć, że to o panu Lamie mowa; p. Lam ze swojej strony niech sobie znów od Hansa Jörgla pożyczy jakiego konceptu, niech napisze np.: *Wenn das Schwein den Fuss gebrochen hätte, so wäre es kein gesundes Schwein mehr, es wäre Lam!...*[*]) a już ja jestem pewny, iż nikt nie pomyśli, że się to odnosi do mnie.

Kraków, 25. sierpnia 1873 r.

Omikron.

---

[1]) Andrzej Laskary z Gosławic, biskup poznański, umarł 1426 r.

[2]) Sebastjan Branecki, biskup chełmski, później poznański, umarł 1544 r.

[3]) Tak napisano w Żywotach biskupów wrocławskich o Mikołaju Dzierzgowskim, biskupie chełmskim, później wrocławskim, a w końcu w r. 1545, z łaski królowej Bony, arcybiskupie gnieźnieńskim. Ob. „Historję kościoła polskiego" ks. Balińskiego na str. 170 w tomie drugim, który wkrótce ma wyjść z pod prasy.

(Przyp. koresp.)

[*]) Za moich szkolnych czasów pisało się to lahm, ale to bardzo dawne czasy, a teraz, jak wyczytałem w gramatyce ks. Janoty, wiele rzeczy się odmieniło w pisowni niemieckiej, szczególniej co do używania litery *h* w środku i wielkich liter na początku wyrazów.

(Przyp. kron.)

roku, w skutek którego ogłoszono stan oblężenia w Wogezach. Tego dekretu nikt nie znał: nie znajduje się on ani w *Journal Officiel* ani w *Dzienniku Praw*. Z tego powodu deputowani departamentu Wogezów zanieśli petycję do ministra spraw wewnętrznych, protestując przeciw postępkowi władzy wojennej. Minister odpowiedział na to, że władza wojenna ma słuszność; bo dekret cesarzowej istnieje w archiwach rządowych, a kopia jego została przesłana prefektowi departamentu Wogezów.

Jest to wypadek zasługujący na szczególniejszą uwagę. Wywoła on liczne rozprawy pomiędzy prawnikami, a tymczasem do najwyższego stopnia rozdrażnił ludność miejscową.

Zjednoczenie domu Burbońskiego, jak się zdaje, spełznie na niczem. Hrabia de Chambord nie odstępuje od białej chorągwi. Spodziewano się, że papież wpłynie na Henryka V., a tu Pius IX wystąpił z brewem do biskupa z Quimper, powstając na religijnych liberałów.

Orleaniści są skrycie zadowoleni z tego obrotu rzeczy. Im hrabia de Chambord uparciej będzie obstawał przy swoich zasadach, tem większa wygrana dla orleanistów. Ale jednocześnie i republica nic nie traci.

Pielgrzymki nie odbyły się spokojnie. W mieście Cambrai, któ ego arcybiskupa znacie z mego ostatniego listu, przyszło do burdy. Pielgrzymi wołali przytem: Niech żyje Henryk piąty! a przeciwnicy śpiewali marsyliankę.

Przegląd polityczny.

Prawdziwa cisza polityczna nastąpiła dopiero teraz. Zjazd frohsdorfski dając pole do rozlicznych kombinacji, przeszkadzał rozwojowi pory ogórkowej w dosłownem znaczeniu jej wyrazu. Dziś rezultaty jego przestały być strasznemi. Zbita falanga bonapartystów i republikanów nabrawszy ducha przestaje widzieć w hr. Chambordzie niebezpiecznego rywala. W rękach koalicji monarchicznej spoczęłaby wówczas przyszłość Francji, gdyby lewe centrum pod przewodnictwem Kazimierza Periera przeszło na stronę koalicji. Prawy środek od kilku tygodni czynił wielkie usiłowania ku pociągnięciu Periera, tymczasem spełzły one na niczem, i jakby w odpowiedź na odstępczy artykuł Lemoine'a w *Journal des Debats*, czytamy dziś artykuł w organie Periera *Journal de l'Aube* oświadczający się stanowczo za republiką. Pisze on: „Nie zbawi Francji cesarstwo ze swem chłopięciem gołowąsem na tronie, odnawiającem wspomnienia Sedanu i dążącem w pośród walki stronnictw do absolutyzmu; nie zbawi jej monarchia z r. 1815 z jej boskiem prawem, białą chorągwią i z mistyczno-absolutnemi doktrynami osławionych manifestów. Nie mówimy zaś już nawet o umiarkowanej konstytucyjnej monarchji, gdyż ta zaparła się siebie w swoich przedstawicielach i ustąpiła z areny boju, pozostawiając ją na łożysku dwóch absolutyzmów. Jedynym rządem, który da Francji wolność, pokój i pracę, jest republika. Nie ci są konserwatystami, którzy drogą bezwładnych a niepokojących kombinacji, pragną wstrząść krajem, a nie zdołają go odbudować. Prawdziwymi przyjaciółmi konserwatyzmu są ci, którzy dla dobra kraju wstąpili na neutralny grunt republiki, gdzie niema zwycięzców ani zwyciężonych."

Koalicja sama to czuje, że sprawy jej źle stoją, i niema już teraz mowy o podróży hr. Chamborda do Francji. Przepędzi on zimę, jak zwykle, we Frohsdorfie, a sangwinicy rojalistowscy, którzy dawniej zapowiadali restaurację na listopad, odsuwają takową dziś już do przyszłej wiosny.

Moskwa.

Ruch łotewski. *Deutsche Ztg* w numerze z dnia 22. b. m. poświęca obszerny artykuł Nadbałtyckim prowincjom pod rządem moskiewskim zostającym. Z artykułu tego wszakże niewiele możemy zaczerpać wiadomości o bieżących wypadkach, a i te nie są z należytą dokładnością przedstawione. Więcej tam czczych rozmowań i zarozumiałości niemieckiej, aniżeli wiadomości rzeczy, o której się pisze.

Nas najwięcej zajmuje to, co autor mówi o nowych objawach ruchu rozwojowego Łotyszów — tego plemienia, które do Litwinów znajduje się w takim samym stosunku, jak my Polacy do Czechów.

I z wielu względów Łotysze są podobni do Czechów. I tam i tu wypadło narodowość odbudowywać od samego dołu. I tam i tu rozpoczynano pracę przy bardzo małych środkach i bardzo powoli. Wyrobił się więc charakter w wysokim stopniu wytrwały, uparty, rzec by można, przy swojem, ostrożny i praktyczny. Nie mogąc rachować ani na szlachtę, ani na duchowieństwo, gdyż jedno i drugie należały do wrogiego obozu, trzeba było wszystko wydobyć z samychże włościan. I dla tego pomiędzy włościanami łotewskimi oświata i świadomość narodowa szeroko i głęboko są rozlane. Dość powiedzieć, że wszystkich Łotyszów liczą niespełna miljon, a trzy gazety wychodzące w ich języku mają przeszło 1500 prenumeratorów (my przy pięciu miljonach mieszkańców w Galicji z pewnością nie prenumerujemy wszystkich gazet więcej nad 10.000 egzemplarzy). Łotysze tak jak i Czesi nie zaniedbują żadnego środka, który może się przyczynić do rozwoju i wzmocnienia ich narodowości. Potworzyli więc towarzystwa wzajemnej pomocy, założyli w Rydze „Towarzystwo łotewskie" — rodzaj Maticy czeskiej — z rozleglejszą tylko działalnością, zorganizowali po miastach i wioskach stowarzyszenia strzelecko-gimnastyczne, połączone ze strażami ogniowemi, a wreszcie pozawiązywali liczne towarzystwa śpiewaków.

W tym roku podczas letnich miesięcy odbyły się w Rydze trzy zjazdy towarzystw łotewskich: śpiewaków, nauczycieli i miłujących postęp rolników. Wszystkie te walne zgromadzenia były bardzo liczne, ale najświetniej wypadła uroczystość śpiewaków. Przeszło dwadzieścia tysięcy członków zgromadziło się do Rygi. Magistrat miejski złożony z Niemców, stawiający w poprzednich latach zawsze jakieś przeszkody gromadzeniu się towarzystw łotewskich, w tym roku zrozumiał, iż to prowadzi tylko do rozjątrzenia, a rozwojowi ruchu wcale przeszkadzać nie jest w stanie, postanowił przeto oddać przybyłym śpiewakom do dyspozycji kościół katedralny Św. Piotra i ogród tak zwany cesarski. Uroczystość odbyła się z wielką okazałością i uciechą ludu. Najczynniejszymi organizatorami i przywódzcami ruchu byli akademicy Łotysze z uniwersytetów dorpackiego i petersburgskiego.

W Kałudze, jak pisze wiedeńska *Presse*, szewc jakiś utworzył nową sektę „wzdychających." Podług nauki tego nowego sekciarza, słów Chrystusa zawartych w ewangelii nienależy tłumaczyć dosłownie, ale należy zrozumieć ich treść, ująć ich ducha. Idąc tą drogą, mniema, że wszelkie zewnętrzne oznaki ducha religijnego są zbyteczne, i że samo westchnienie wystarcza, ażeby się wznieść do Boga. Sądzi przeto, iż kościoły i księża nie są wcale potrzebni, posty są niedorzecznością, sakramenta wymysłem duchowieństwa itd.

Gazeta Rewelska na zasadzie otrzymanych wiarogodnych wiadomości, donosi w przedmiocie drogi żelaznej dorpackiej, że nastąpiło zezwolenie na przystąpienie do budowy drogi z Dorpatu do Taps. Bezzwłoczne rozpoczęcie robót zawisło, podług tychże samych wiadomości, jedynie od oczekiwanego, w sierpniu lub wrześniu roku bieżącego, zatwierdzenia operacyj finansowych, niezbędnych dla zrealizowania potrzebnego na budowę drogi kapitału.

Ziemstwo gubernialne chersońskie wyznaczyło 139 750 rsr. na oświatę ludową i stypendja. Utrzymywało w zeszłym roku 235 stypendystów i wyznaczyło 88 000 rs. na budowę gmachów i urządzenie szkoły rolniczej w Chersonie, która będzie następnie otrzymywać 18.000 rocznego zasiłku.

Ziemie polskie.

Stan włościan w Kongresówce. Pismo warszawskie *Ekonomista* udziela w tym względzie następujących szczegółów co do ludności w gubernii płockiej. Gubernia posiada 113 gmin, z których 44 są bardzo mało zaludnione, mają bowiem mniej niż po 3.000 mieszkańców. Skład osobisty urzędników zarządów gminnych, z małemi wyjątkami, odpowiada w ogóle swemu powołaniu.

Z ogólnej liczby wójtów gminnych (113) i ławników (242), $^{2}/_{3}$ pierwszych i $^{9}/_{11}$ drugich pochodzą ze stanu włościańskiego, reszta zaś ze stanu szlacheckiego. Co się tyczy umiejętności czytania i pisania, $^{1}/_{2}$ wójtów gminnych i $^{1}/_{4}$ część ogólnej liczby (wójtów i ławników) umie tylko czytać. Samorząd gminny rozwija się coraz bardziej i przesiąka w obyczaje mas ludności; spostrzegać się tylko daje pewna obojętność niektórych członków zarządu gminnego co do zaprowadzania szkół elementarnych. Sądy gminne odznaczają się szybkością w roztrząsaniu spraw i posiadają zaufanie ogółu, zwłaszcza zaś stanu włościańskiego.

Znowu korespondent *Gazety Polskiej* z Wieluńskiego daje bardzo pocieszający obraz stanu moralnego tamecznej ludności. Lud wiejski tameczny coraz porządniej zaczyna się prowadzić, pijaństwa potrosze się wyrzeka, drzew po drodze nie łamie, i wzorem sąsiedniego Szlązaka rad się niemi otacza. Są wsie, które pod względem rządności i trzeźwości dość wysoko stoją; w ogóle włościanin z najdzikszej górki korzystać tam umie i stara się nieużytki powoli zamieniać na użytki, naśladując w tem uczonych folwarcznych gospodarzy i kolonistów. Gdzie się ukaże piasek na polu, zaraz radzą sobie łubieniem; gdy stawiają budynek, otaczają go jednocześnie brzeziuką, topolami lub wierzbiną, a nawet jarzębiną, kasztanami, wiśniami itp. Są tam wsie, jak np. Lubnice i Dziotrzkowice, które wydają muzyków, rzeźbiarzy, astronomów, stolarzy i chórzystki. Muzykę w tamecznych okolicach stanowi orkiestra, złożona z samych tylko wieśniaków.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady Wydziału krajowego za czas od d. 10. do 31. lipca 1873. (C. d.)

W sprawie zapobieżenia kradzieżom koni uchwalił Wydział krajowy:

a) Wygotować do Wys. sejmu wniosek względem wynagradzania organów bezpieczeństwa, odszczególniających się skuteczną działalnością około poskromienia tej zbrodni.

b) Zawiadomić prezydjum c. k. namiestnictwa, iż do chwili odnośnej uchwały zachowa Wydział krajowy ścisłą ewidencję przedstawionych do nagrody osób, wstrzymuje zaś skłania się do natychmiastowego wynagrodzenia żandarma Żeruchy. W tej mierze odniesiono się do c. k. komendy żandarmerji celem porozumienia się, czyli zgadza się w zasadzie i czy zezwala na udzielenie nagrody w tym specjalnym wypadku.

Wydział kraj. zamianował Wgo dr. Grossa Piotra i JWgo Władysława hr. Badeniego delegatami swymi przy naradach nad projektem do ustawy dla ochrony własności polowej; przy tej sposobności oświadczył atoli Wydział krajowy prezydjum c. k. namiestnictwa, że uważa odroczenie tej sprawy za najodpowiedniejsze, bo nie brak ustaw ani też wadliwość takowych jest powodem utyskiwań i zażaleń na niedostateczną ochronę ziemiopłodów, lecz przyczyną tych jest niewykonanie obowiązujących przepisów policji polowej i brak odpowiednich organów. Dla tego dopóki nieprzeprowadzi się reformy ustawy gminnej i nie utworzy zwierzchności okręgowych, nie wpłynie na polepszenie stosunków żadna ustawa, choćby najlepiej teoretycznie opracowana. Po utworzeniu dopiero nowych organów wykonawczych, będzie można drogą praktyki ocenić wadliwość i braki dotychczasowych przepisów policji polowej i przystąpić na trwałych podstawach do uzupełnienia obowiązującej ustawy.

Z powodu pojawienia się cholery w zachodnich powiatach kraju zawezwał Wydział kraj. prezydenta stoł. m. Lwowa w myśl §. 102 statutu miejskiego do bezzwłocznego zarządzenia środków policyjno-sanitarnych i doniesienia jak najspieszniej o poczynionych krokach zaradczych.

Przyjęto do wiadomości: sprawozdanie inspektora szpitali z lustracji szpitali powszech. w Stryju, Drohobyczu, Samborze, Sanoku, Jaśle, Nowym Sączu, Bochni, Wadowicach, Białe, Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu.

Mianowano:

1) dr. Jana Chądzyńskiego, prymarjuszem oddziału chorób kiłowych i skórnych w szpitalu powszechnym we Lwowie.

2) dr. Ludwika Wiśniewskiego, praktykantem lekarskim przy lwowskim szpitalu powszechnym.

Dr. Adamowi Czyżewiczowi, dano urlop na czas ferji. Wydział krajowy wydał absolutorjum administracji Zakładu ś. p. hr. Skarbka za rachunki złożone za rok 1872, z zarządu funduszem emerytury dla aktorów sceny polskiej we Lwowie.

Posadę administratora w majątku nieruchomym, należącym do fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego, nadano dotychczasowemu prowizorycznemu administratorowi p. Michałowi Nikodemowi Marcelemu tr. imion Dydyńskiemu.

Zamianowano Zbigniewa Trzecieskiego inspektorem drogi Sanocko-Rzeszowskiej.

Postanowiono aby kredyt na wypłatę robót kontraktem zabezpieczonych otwierać Wydziałom powiatowym, wydatki zaś na roboty prowadzone we własnym zarządzie, mają być pokryte z ryczałtu zaasygnowanego inżynierom.

Uchwalono oświadczyć liskiemu Wydziałowi powiatowemu, iż prestacji drogowych można żądać od urzędników i strażników kolei, jeżeli domy, które zamieszkują, zapisane są w katastrze domów do gminy należących.

Na budowę drogi z Bronowic do Szyc udzielono powiatowi krakowskiemu subwencję w kwocie 2.000 złr. Drożnikowi Janowi Maickrzykowi w powiecie Nowo-Sądeckim, uwolnionemu ze służby z powodu podeszłego wieku, udzielono tytułem odprawy kwotę 150 złr. 20 ct. w. a.

Przyjęto ofertę p. Zakrzewskiego i spółki na dostawę kamienia do konserwacji drogi Brzesko-Sądeckiej w r. 1874.

Uchwalono uregulowanie myt na drogach krajowych wiodących z Żółkwi do Mostów, z Okopów do Krzywcza i z Iwania do Mossorówki.

Uchwalono oświadczyć c. k. namiestnictwu, iż wobec wymagania znacznych kosztów rekonstrukcji nie może Wydział krajowy przystąpić do oddania c. k. rządowi drogi krajowej z Weissmanówki do Hoszan. Zarazem postanowiono zawiadomić Wysoki sejm o przebiegu i wyniku przeprowadzonych w tym względzie rokowań.

Nie przychylono się do rekursu zwierzchności gminnej Uścieczko, przeciw rozporządzeniu Zaleszczyckiego Wydziału powiatowego dozwalającemu obszarowi dworskiemu kontroli przy odbywaniu prestacji drogowych.

Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Gródku, nakazujące gminom Malczyce i Załuże odrobić prestacje za rok 1872, w uznaniu wszakże ważności drogi z Janowa do Mszanki uchwalono udzielić subwencję na jej odbudowanie, jeżeli Wydział powiatowy wykaże roboty wykonać się mające.

Odmówiono przedstawieniu c. k. nadprokuratorji w Krakowie przeciw zaniechaniu drogi gminnej wiodącej z miasta Wisznicza granicą między starym Wiszniczem a Leksandrową do zakładu karnego.

Zniesiono orzeczenie gorlickiego Wydziału powiatowego nakazujące gminie Ropa wziąść udział przy budowie mostu na drodze ku Chełmowi prowadzącej.

Zniesiono orzeczenie Wydziału powiatowego w Gródku wymagające od gmin Mszany, Rottenhau i Porzecze odrobienia prestacji drogowych z roku ubiegłego.

Uchwalono znieść orzeczenie sokalskiego Wydziału powiatowego, nakazujące gminie miasta Sokala, aby kwota 2.000 złr., z dochodów gminnych na utrzymanie dróg wydana, ściągniętą była od obowiązanych w myśl §. 12. ustawy drogowej. Uchwalono zarazem oświadczyć c. k. namiestnictwu, iż Wydział krajowy obstaje przy swem zapatrywaniu, że naprawa dróg gminnych w miasteczkach, winna się przedewszystkiem uskuteczniać kosztem prestacji, na familie rozdzielić się mających.

Nie zatwierdzono uchwały Rady miejskiej we Lwowie z d. 19. maja 1873 co do użycia sumy 117.772 złr. w. a. z zaoszczędzeń lat dawniejszych na pokrycie zwyczajnego niedoboru budżetowego w r. 1873, ponieważ uchwała ta nie była powziętą na dwu, nie prędzej jak w ośm dni po sobie następujących posiedzeniach w obecności przynajmniej pięćdziesięciu członków Rady miejskiej, jak tego wymagają postanowienia §. 35. lit. b. statutu dla miasta Lwowa i ustawy z d. 11. grudnia 1872 l. 74. Dz. u. kraj.

Polecono p. Ludwikowi Pierożyńskiemu, dyrektorowi oddziału rachunkowego, ażeby przy sposobności udzielonego mu urlopu sprawdził stan kasy miejskiej w Mikołajowie stosownie do prośby zwierzchności gminnej.

Zatwierdzono uchwałę Wydziału powiatowego w Brodach, zgodną z uchwałą tamtejszej Rady gminnej, wydaną w sprawie usunięcia Anieli Brodzkiej z posady akuszerki miejskiej i przyznającą jej $^{1}/_{3}$ część dotąd pobieranej płacy; orzeczono jednak, iż gmina miasta Brodów ma obowiązek utrzymywania akuszerki miejskiej.

Zatwierdzono orzeczenie Wydziału powiatowego w Jaśle, zasądzające zastępcę naczelnika Jana Brey za nadużycia w zarządzie majątkiem gminnym na karę dyscyplinarną w kwocie 5 złr., zniesiono jednak ustęp orzeczenia zasądzający go na zapłacenie gminie wynagrodzenia w kwocie 30 złr. w. a., ponieważ pretensja ta należy w myśl §. 64 ust. gminnej do drogi sądowej.

Nie uwzględniono rekursu H. Kaufmana i Józefa Samuela Kannera wniesionego przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Buczaczu, którą w zastępstwie Rady powiatowej zatwierdzono kontrakt o dzierżawę dodatku konsumcyjnego od napojów spirytusowych do Buczacza wprowadzonych, zawarty między gminą m. Buczacza a Markusem Promingerem.

Na rekurs zwierzchności gminnej w Radomyślu zniesiono rozporządzenie Wydziału powiatowego w Mielcu, którem w sprawie budowy Józefa Masłowskiego zezwolono na zajęcie pod zamierzoną budowę przestrzeni gruntu 39 łokci i 2" z rynku w Radomyślu wzdłuż ulicy Tylnej, i zasądzono gminę Radomyśla na zwrot kosztów komisyjnych.

(D. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dyrekcja szpitala podaje do publicznej wiadomości, iż w szpitalu powszechnym nie przyjmuje się osób na cholerę zapadłych; często bowiem zdarzają się wypadki, a w dniu 24. bm. liczono ich 7, że przywożą cholerycznych do szpitala powszechnego z wielką stratą czasu do ratowania chorych, gdyż nieprzyjętych odwozić muszą do szpitala św. Wincentego, gdzie bez zwłoki mogliby być umieszczeni. Zdaje się przeto, iż publiczność nie wie, że cholerycni przyjmowani bywają jedynie w szpitalu św. Wincentego, jakoteż w szpitalu izraelickim.

Dr. *W. Opolski*, w zastępstwie dyrektora.

— Od dnia 23. do 24. sierpnia zachorowało na cholerę 9 osób, wyzdrowiało 6, umarło 3.

— Przegląd stanu chorych, leczonych w miesiącu lipcu 1873 w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Z końcem m. czerwca pozostało 707 chorych, przybyło według dziennika 509, było zatem leczonych 1216. Z tych wydalono wyzdrowiałych 385, nieuleczonych 87, umarło 51, ubyło razem 523, pozostało z końcem lipca w leczeniu 683.

Najwyższy stan chorych tego miesiąca, był d. 6. lipca 717, średni stan chorych 17. lipca 691, najniższy stan chorych 31. lipca 672. Stosunek wyzdrowienia wynosił odsetek 31·66%, stosunek śmiertelności wynosił odsetek 4.19%. W miesiącu lipcu przybył więcej o 31 chorych, jak w poprzedzającym m., stosunek wyzdrowienia w porównaniu z poprzedzającym miesiącem, był w miesiącu lipcu korzystniejszy o 0·23 %, i śmiertelność była niższą o 0·15%:

Lwów d. 26. sierpnia 1873.

Dr. *W. Opolski*, zastępca dyrektora.

— Arcyks. Rajner przybył wczoraj rano pospiesznym pociągiem krakowskim do Lwowa i po półgodzinnym pobycie na dworcu wyjechał do Tarnopola.

— P Sylwester Iwanowicz, obywatel lwowski, ofiarował na użytek pracujących około kopca Unji lubelskiej dziesięć nowych taczek, który to dar zapisano w księdze ofiar narodowych pod l. 96.

— P. Józef Haski, podmajstrzy murarski, obywatel m. Lwowa, przesyła nam długie pismo, oddające hołd zasługom i ludzkości dr. Suszkiewicza, sekundarjusza oddziału obłąkanych. Lekarz ten zajął się nader gorliwie przywiezionym do szpitalu d. 24. b. m. o godzinie 10. wieczorem wieśniakiem Janem Cwiokiem, którego miano za nieżywego, i po dwugodzinnych wcieraniach, kąpielach, po użyciu wszelkich środków ratunku powrócił mu życie. Ze skwapliwością dając posłuch wszelkim szczerym wiadomościom, ilekroć takowe wykryć usiłują prawdziwą zasługę, podajemy ten fakt, dowodzący rzetelnego pojęcia obowiązków lekarza i człowieka.

— Stare, dobre czasy przypominają nam napisy: przy ulicy Sobieskiego na arsenale: *Neue Gasse*, dalej napis *K. K. Lotto Collectur* nro 1. przy ulicy Wałowej i stampiglie urzędu pocztowego w Nowym Sączu: *Neu Sandec*!

— Podróżni jadący ze Lwowa gościńcem przez Rawę ruską użalają się, iż dyliżans zatrzymuje się w Bełzcu przez d z i e w i ę ć godzin w nocy, w skutek czego podróżni są na rozmaite nieprzyjemności wystawieni. Możeby chciano nam wyjaśnić powód tego przystanku?

— Ksiądz Kanty, bernardyn, prostuje fałszywą wiadomość o spaleniu się klasztoru i kościoła bernardyńskiego w Krystynopolu. Wiadomość tę podały wszystkie dzienniki krajowe, jest ona jednakowoż całkiem mylną, gdyż i kościół i klasztor w czasie pożaru d. 6. b. m. nic nie ucierpiały.]

— Wybory uzupełniające jednego członka do Rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości i jednego z grupy mniejszych pos. w Staremmieście, rozpisuje się na dzień 23. w ześnia r. b.

— W uzupełnieniu ogłoszenia mego podanego w inseratach, donoszę iż kurs nauk w instytucie moim rozpocznie się w połowie września b. r., zapisy zaś już dnia 3. września. Jak w latach poprzednich tak i w bieżącym staraniem mojem było zjednać dla zakładu najodpowiedniejsze siły nauczycielskie, by tym sposobem zadośćuczynić wymogom postępowego szkolnictwa. Naukę religii i historji kościelnej udzielać będzie ks. przeor karmelitów Czerwiński, języka i literatury polskiej p. Adam Kuliczkowski, języka i literatury niemieckiej p. Edward Hamerski, języka i literatury francuskiej p. Grand, historji polskiej p. Alexandrowicz, historji powszechnej p. Wachnianin, fizyki i nauk przyrodniczych p. dr. Fabian, rysunków p. Młodnicki, nadto krawieczczyzny i robót ręcznych kobiecych cztery nauczycielki. Staraniem mojem będzie gorliwością i ścisłem wykonaniem moich obowiązków i nadal zasłużyć na względy i zaufanie szanownych rodziców i opiekunów.

Julia Selinger.

— **Z Izby sądowej.** (Ciąg dalszy). R. Mogilnicki przed wysłuchaniem świadków pokazuje oskarżonemu igłę, która została gwałtownie złamaną. Pp. Winter i Töpfer, rzeczoznawcy skonstatowali, że igła została jakąś siłą złamana, sama bowiem złamać się nie mogła, gdyż w tym wypadku miałaby odłam równy. Twierdzą dalej, że mogła być obcęgami złamaną. Protokół z dokonanej rewizji podaje, że w mieszkaniu oskarżonego obcęgów nie znaleziono, tylko trzy igły, które z tą porównać należy.

Zastępca prokuratora wnosi, aby raz jeszcze wezwać rzeczoznawców dla skonstatowania, czy ta igła podobna jest do znalezionych. Sąd zgadza się na to.

Dr. Łopacki był pierwszym świadkiem. Przypomina sobie gdy Fuchs przyszedł do niego w celu uzyskania kartki pośmiertnej. Wtedy udał się na miejsce wypadku, gdzie zastał dr. Rektorzyka. Przeprowadzając oględziny spostrzegł wiele obrażeń cielesnych, w skutek czego zażądał obdukcji. Fuchs podawał za przyczynę śmierci swej żony pijaństwo a znaki na jej ciele miały powstać z tarzania się. Znaku zakłócia w skutek niedokładnych oględzin nie spostrzegł.

Fuchs. Nie pamiętam w tej chwili czy ja prosił o kartkę pośmiertną pana konsyljarza czy nie — akurat tego sobie nie przypominam.

Zastępca prokuratora. Czy nie prosił oskarżony pana doktora o bliższe badanie?

Dr. Łopacki. Nie.

Zastępca. Czy to prawda, że on prosił pana o obdukcję trupa tak samo jak to miał uczynić z dr. Rektorzykiem?

Dr. Łopacki. Nie prosił. W skutek uchwały sądu, świadka tego zaprzysiężono.

Dr. Ernest Rektorzik, profesor wszechnicy lwowskiej, nieobecny, zeznaje pisemnie, że oskarżony był mu przez poprzednika, dr. Planera silnie polecony jako człowiek zręczny, mający niezwykłe wiadomości anatomiczne. Dr. Rektorzik przyznaje mu toż samo.

R. Mogilnicki. Pokazuje się, że pan chciałeś aby dlatego żonę sekcjonowano w sali, iż tu miałbyś sposobność wyjąć igłę i wszelkie ślady usunąć.

Fuchs. Nie — ja dlatego chciałem tam obdukcji, aby w Pijarach nic już za tę pijaczkę nie płacić.

R. Mogilnicki. Podałeś pan także fałszywe zeznania co do tego iż nieboszczka miała zamiar wieszać się, gdyż dowiadujemy się, iż ona raz przez pana o to zapytana odrzekła: wieszaj się sam, ja nie głupia, i tak będziesz w kryminale gnił.

Fuchs. Może to dalsze świadki potwierdzą, że ona chciała sobie śmierć zrobić ja teraz tylko swoje mówię, że do tej zbrodni przyznać się nie mogę.

Marja Hornik była drugim świadkiem. W bronzowej sukni i czarnej jedwabnej katance, w kapeluszu z czerwonym kwiatem, dziwnie odbijającym przy włosach kasztanowych, wchodzi blada i pomieszana. Poczciwa pani Hornik „tak się zalękła że nic gadać nie może." Zapytana czy zna oskarżonego, spłonęła lekkim rumieńcem i głosem stłumionym zeznaje, że mieszka w sąsiedztwie jego, na tym samym kurytarzu od lat 15, stara to znajomość! Fuchsowie — mówi — żyli z początku bardzo, bardzo dobrze, chodzili razem pod ręce i śmiali się do siebie, lecz od dziesięciu lat, kiedy ona stała się nałogową, nieszczęście wkradło się pomiędzy nich On ją bił, a mnie się serce krajało, więc wychodziłam aby ich pogodzić. Nieraz Fuchsowa wracając w nocy a bojąc się męża, kryła się po kurytarzach. Mój chłopak mówi że coś straszy, wtedy ja wyszedłszy widziałam ją w kątach kurytarza. Jak przestawała pić, Fuchs dbał o nią więcej, raz nawet było tak, iż przestała pić, a skarżyła się że ją Fuchs wypędza. Fuchs także się czasami napijał. Skarżyła się nieraz na swój los i mówiła: Boże, Boże, jaka ja nieszczęśliwa, weź mię z tego świata! W chwili już śmierci p. Hornik nie była u niej — bo zresztą p. Hornik jako kobieta przyzwoita żyć z nią mogła tylko na „dzieńdobry". Skończywszy zeznania odetchnęła lekko p. Hornik i z litością zwróciły się niebieskie jej łagodne oczy na oskarżonego. Pani Hornik już zaprzysiężonej odejść pozwolono.

P. Juljan Mosch, dyrektor urzędów pomocniczych c. k. namiestnictwa, mieszkający na wszechnicy od 22 lat, wracając 2. czerwca w nocy około 11. godziny słyszał krzyki Fuchsowej. Wykrzyku „we środę będzie mój pogrzeb" nie słyszał. O zamiarze samobójstwa i epileptycznych cierpieniach Fuchsowej nie wie.

Zastępca prokuratora wnosi aby świadka zaprzysiądz. Stało się.

R. Mogilnicki. Panie Fuchs, zaprzysięgliśmy świadka, który o zamiarze samobójczym pańskiej żony nie wie, a wykrzyków jej o pogrzebie nie słyszał. A jest to właśnie ten sam świadek, któregoś pan chcąc udowodnić samobójcze zamiary żony, powołał. Cóż pan na to?

Fuchs. A co — Ja już nie pamiętam kto to słyszał, ale ona tak mówiła, jak Boga kocham tak. Zresztą ja nie myślę wiele gadać, ja tu na to jestem abym był sądzony, niech mnie krają, wieszają, topią, zabijają, ja wiem, Bóg i ona że winy nie mam! (C. d. n.)

— **Z Bukaczowiec** otrzymaliśmy pismo, pełne wyrazów uznania dla p. Puzyny, właściciela Martynowa starego, który jest prawdziwym ojcem swojej włości. Od rana do wieczora zwiedza chaty wieśniacze, nie lęka się sam zarazy, lecz szlachetny, zacny spieszy z pociechą i lekami. Cześć takiemu obywatelowi! Również pan Henryk Wojakowski, dzierżawca Podmichałowic z poświęceniem się pracuje nad uratowaniem ginącej ludzkości. Zaopatrzywszy się w leki, zebrane za radą dr. Hirszberga, każdemu ich udziela i tym sposobem uratował już kilka ofiar od śmierci. Za przykładem tych obywateli powinni pójść wszyscy; opieka rządu, tak słaba i niedostateczna, niech będzie ich troskliwością i poświęceniem zastąpiona. Lud uzna swoich dobroczyńców i pojmie, że „panowie" go kochają, ratują i ratować zawsze będą. W dworze szukać będzie ratunku, serca i pociechy.

— (*K. Z.*) **Z pod Bursztyna.** Pozostaję od 9. tm. obok Bursztyna w dobrach JW. hr. Natalii Dzieduszyckiej (Martynów stary, Siwka i Moszkowce), która mnie tu własnym kosztem, nieczekając miłosierdzia Bożego, ani rządowego, na czas trwania epidemji cholerycznej, srogo tu rozgospodarowanej, dla niesienia pomocy lekarskiej nieszczęśliwym włościanom przysłać raczyła, a ponieważ podczas mojej tu bytności dzieją się rzeczy, których dla dobra ogółu milczeniem zbyć nie można, czuję się upoważnionym a raczej obowiązanym do publicznej to podać wiadomości, w tej jednak nadziei, że Wys. rząd sprawy tej nie zaspi, złe usunie, i co potrzebne, na przyszłość dla uniknienia nader srogich następstw rozporządzić raczy.

W dniu mego tu przybycia tj. 9. tm. w Martynowie starym zastałem 28 chorych, a cholera już od dwóch tygodni tu się zagnieździła i przeszło 20 ofiar zabrała, jednakże dotychczas jeszcze żadnego tu lekarza ze strony rządu nie było i dotąd nie przysłano, chociaż już 35 umarło — w Siwce zaś, gdzie już tydzień przedtem, a zatem trzy tygodnie panowała, blisko 80 osób na 800 mieszkańców wymarło, a w Moszkowcach, gdzie tylko 43 chałup istnieje, 47 dotąd zginęło, tak dalece, że w jednej chacie 9 osób wymarło, a wiele chat całkiem jest próżnych, tak w Siwce jak w Moszkowcach, będzie to więc pożądane żniwo dla synów Izraela, korzystania z nędzy, rozpaczy, nieszczęścia i biedy ciemnego ludu. Jest to nader przerażające, lecz poczęści lud sobie sam winien, gdyż wszystko piane, biednych słabych z bojaźni na opatrzność Boską zostawiają i tylko tam spieszą,

gdzie wódką częstują, lub gdzie kto skonał, bo tam *ex officio* musi być gorzałka, gdyż inaczej nawet pogrzebać nie chcą. Żadna tu perswazja ani żandarmi nie pomogą, bo nikt słuchać nie chce, a dzięki naszej autonomii, nikogo się nie boją i jeszcze się odgrażają. Jedyne na to lekarstwo [illegible] oświata, lecz o tem widać tylko pisać wolno, a nikt nie myśli, gdyż dotychczas tu w Martynowie starym żadna wcale szkoła nieistniała i nie istnieje, w Siwce zaś jest jakiś pijanica nauczyciel, który tylko wtedy dzieci uczy, jak mu się chce i jak jest trzeźwy, a najwięcej są wakacje. Nasi zaś prowodyry ruscy, szanowni duszpasterze, najlepiej się teraz zdemaskowali i popisują, gdyż zamiast dać przykład tej nieszczęśliwej, ciemnej masie ludu, co tylko w religijnej jeszcze wierze zupełną pokłada ufność i jedyną pociechę w nieszczęściu swem szuka, i zamiast tych biednych oświecić, stali się od czasu epidemji dla swych opuszczonych na duszy i ciele parafian niewidzialnymi, i nie dosyć na tem, że żadnej wcale funkcji, chociaż bez wyjątku są obowiązani, nie wypełniają, lecz nawet słabych niezaopatrują, a umarłych nawet nie kropią i przy żadnym pogrzebie teraz nie są obecni — ksiądz zaś ze Siwki i Moszkowiec Michał Lewicki zakazał nawet diakowi krzyż z cerkwi wydać i podczas pogrzebu uczestniczyć, najbardziej zaś wobec gminy dał się poznać, gdyż własną sługę Marjannę Pobudzką, która u niego w domu zachorowała, wydalił i do biednej jej siostry, obarczonej dziećmi, wytransportować kazał, gdzie w wilgotnej, nędznej chałupinie, opuszczona i unikana od wszystkich i od księdza, bez żadnej religijnej absolucji, 18. bm. Bogu ducha oddała. Nielepiej także ksiądz Daniło Skalisz z Martynowa postępuje, gdyż nikt go teraz nigdzie nie widzi — na takie więc przykłady swych księży ruskich patrzy biedny lud. Trudno się więc dziwić, że wszystko z desperacji i bojaźni pije i słabych unika, co wszędzie bez wyjątku napotkać można. Byłoby wprawdzie bardzo pożądanem, aby karczmy podczas takiej epidemii urzędownie pozamykano i chciwym wyznawcom Mojżesza z tego przynajmniej nieszczęścia, dla wymierzonej oczywiście zguby i nędzy ciemnego ludu, korzystać nie dozwolono, lecz cóż nareszcie i to pomoże, kiedy nawet na to dotychczas uwagi nie zwrócono, że prawie wszędzie cmentarze obok, a nawet w pośrodku wsi się znajdują, i że umarłych na kilka zaledwie cali w ziemię zakopują, a nawet jedną trumnę na drugą kładą, jak to sam naocznie w Moszkowcach widziałem. Jeżeli więc rząd temu wcześnie i ogólnie nie zapobiegnie, to rokrocznie cholera w naszej nieszczęśliwej Galicji trwać będzie i końca temu nieszczęściu niestanie.

Zdolowolony jestem także nadmienić, że jakiś żyd, lekarz z Wojniłowa, przysłany z urzędu od starostwa do Siwki, trzymając zapewne cholerę za jakąś koszerną słabość, z progu lub przez okno słabych wypytuje, zapisze w rubrykę, do jakiego rodzaju chorzy należą, u wójta jakieś lekarstwa do wolnej dyspozycji zostawi i dalej sobie jedzie, aby znowu za tydzień taką samą urzędową formalność spokojnie załatwić, o czem sami słabi ze Siwki mnie opowiadali; taka więc wygodna manipulacja, połączona z bojaźnią, żadnego wcale zaszczytu nie przynosi, a tembardziej zaufania u słabych nie wzbudzi — lepiej byłoby podobnych ludzi nie wysyłać i na darmo im nie płacić.

— **Z Jasła.** Jakkolwiek do korespondencyj dziennikarskich nieskorzy, to przecież korespondencją w nr. 96. umieszczoną, zarzucającą gminie Jasielskiej w sprawie gimnazjum tutejszego nieład i niedbalstwo, srodze i boleśnie a niezasłużenie dotknięci, takowej milcząco pominąć niemożemy, komuż bowiem tutaj i w okolicy niewiadomo, ile to ta gmina w sprawie oświaty ludowej już dotąd starań, zabiegów i wydatków poczyniła? Szanownemu korespondentowi chyba niejest wiadomem, że ta gmina na utrzymanie szkół u siebie prawie cały swój majątek ofiarowała i na ten cel wszystkie swe fundusze wyczerpała? Nie dziw więc iż nowej ustawy pensyjnej co do pensyj nauczycieli gimnazjalnych u siebie na prędce niezastosowała, oczekując pomocy z funduszów państwowych, gdyż zakład naukowy tutaj nie wyłącznie tylko dla dobra samego miasta, lecz i dla dobra i z potrzeby ogólnej w okolicy zaprowadzony został, pomimo tego jednak nauczyciele tego gimnazjum uskarżać się nie mogą, iżby im pensje lub jakiekolwiek należytości zatrzymano, a co do nowej ustawy pensyjnej, to szanowny korespondent niechaj pewny będzie, że ona i tutaj swoje uznanie znajdzie i płace uregulowane zostaną. Jest przeto rzeczą pewną, że nie niewypłacanie pensyj nową ustawą uregulowanych, lecz stosunki familijne, miejscowe lub jakiekolwiek inne przyczyny, stają się pobudkami dla pojedynczych nauczycieli, iż o przeniesienie do innych zakładów naukowych się starali lub obecnie się starają, albo też władza szkolna krajowa kogoś dla względów służbowych ztąd odwoła; zresztą zastępcy nauczycieli w jednem i tem samem miejscu dla swej przyszłości i karjery długie lata pozostawać nie mogą.

Szanowny korespondent niech trochę będzie cierpliwy a VI klasa dogodnie umieszczoną będzie, zaś o dzielne siły naukowe postara się władza szkolna krajowa.

Gmina w tem żadnej winy i niedbalstwa nieponosi, jeżeli nauczycielom dla zwiedzenia wystawy wiedeńskiej żadnego zasiłku z funduszów swoich udzielić nie była w stanie; taki zarzut jest niesprawiedliwy, bo tego uczynić nie mogła, co siły jej przenosi, tem bardziej ile że przy zakładaniu u siebie gimnazjum wystawy wiedeńskiej w tym roku, którąby nauczyciele zwiedzić musieli, nie przewidywała, przezco funduszu na ten cel nie obmyśliła, gmina przecież Wys. Radę szkolną krajową uwiadomić nie zaniedbała, iż dla braku funduszów miejskich, pomimo najlepszych chęci, na zwiedzenie wystawy wiedeńskiej, nauczycielom żadnego zasiłku udzielić nie może.

Skoro szanowny korespondent ujął się tak czule za gimnazjum tutejszem, to mu wypadało być także czulszym i na to, iżby był skrupulatniejszym na uszczypliwości, jakiemi urząd magistratualny obdarzył, i niemijał się z prawdą, jakoby dla znużenia w dniu 1. sierpnia nikogo w urzędzie i centa w kasie nie było; wnosić tedy należy, iż szanowny korespondent o tem dokładnie się nie przekonał, a byłby się niezawodnie lepiej o stanie kasy zainformował, gdyż takiej wiadomości kasjer, którego pomimo wydalenia się z biura z powodu nagłej śmierci żony jego, tam przecież mógł znaleźć, byłby nie odmówił.

— (*St.*) **Tarnów** d. 24. sierpnia 1873. Już to chyba jakieś nieszczęście zawisło nad *Dz. Pol.*, że wszelkie ztąd korespondencje, gdzie tylko chodzi o udarcie kogo i szarganie sławy ludzi uczciwych, tylko zawsze w jego łamach pochopne znajdują przyjęcie; i tak obok niezliczonej ilości korespondencyj z Tarnowa do *Dz. Pol.*, tchnących fałszem, jadem i przewrotnością, znowu w dzisiejszym nr. 198 znajduje się tego rodzaju egzemplarz (wprawdzie nieco od poprzednich łagodniejszy, bo zapewne nie z redakcji pokątnego pisarza), gdzie korespondent, podnosząc ważność założonej przez tarnowski oddział Tow. pedag. w r. 1869 szkoły w domu więziennym, jej ogromną skuteczność, niezmordowaną pracę nauczycieli (o!), rzuca się na prezesa tut. sądu obwod., p. Arzta, zarzucając mu powolność, lękliwość, brak odwagi i energii, a to wszystko za to, że nauczycielom w tej szkole nauk udzielającym, nie wyrobił remuneracji (o!)

Jakkolwiek wprawdzie wszystko to umieszczone jest w *Dz. Pol.*, toć jednak ze względu, że i ten dziennik wpadnie czasem do rąk i człowiekowi o zdrowych zmysłach i sumieniu, a więc w błądby go tylko wprowadzić mogła tego rodzaju korespondencja, przeto już to nie w obronie p. Arzta, ale w obronie prawdy, pozwolę sobie uczynić ten zarzut p. korespondentowi *Dz. Pol.*, że korespondencja cała jego niema najmniejszej podstawy słuszności, a co najmniej w dotykaniu osoby p. prezesa, człowieka bardzo zacnego i poczciwego. W roku bowiem 1869, kiedy szkołę za staraniem p. dr. Starkla zakładano, angażował Wydział Tow. pedag. nauczycieli z wyraźnem zastrzeżeniem, że nauki tamże udzielać będą bezpłatnie, z poświęceniem swej pracy dla dobra ogółu a przeto i dla popierania celu Tow. pedagog. Pod temi też warunkami przyjęli na siebie obowiązek nauczania więźniów pp. Szubowicz, Steczkowski, Gabryelski, Leszczyński i Bodin, a gdy p. Steczkowski i dwaj ostatni wskutek swego przesiedlenia się na ine posady w szkole więziennej nauki udzielać przestali, znowu pod temi samemi warunkami przyjęli za nich obowiązki pp. Osuchowski i Wilga. Do tej szkoły uczęszcza zaledwie około 20 więźniów, gdyż w Tarnowie jest więzienie tylko dla jednorocznych więźni i siedzących w śledztwie, a więc więcej do tej szkoły wybrać trudno, żaden z tych więźniów z powodu nader krótkiego czasu i małej liczby godzin nauki, bo 8 tygodniowo dla kilku przedmiotów, nie może korzystać wiele, a to tembardziej, że nie wszyscy nauczyciele punktualnie na swe godziny przychodzą; nic więc dziwnego, że p. prezes nie udaje się o remunerację do ministerstwa, bo wobec tych okoliczności ministerstwo zamiast udzielić kilkadziesiąt guldenów remuneracji, gotowe szkołę zamknąć kazać, a wtenczas dopiero runęłoby dzieło Tow. pedag. Zamiast atoli rzucać się niesłusznie na p. prezesa i żądać remuneracji za to, co się z dobrej woli dla dobra ogółu na siebie przyjęło i bezpłatnie czynić przyrzekło, odpowiedniejszą dla szan. korespondenta byłoby rzeczą przemówić nie do p. Arzta, ale do Rady szkolnej o remunerację, jak niemniej postarać się, aby wszyscy nauczyciele regularnie na swe godziny uczęszczali, a nie swemi bazgraninami w *Dz. Pol.* podkopywać rozwój szkółki w domu więziennym.

— **Zaleszczyki** d. 24. sierpnia. Do tyle pouczającego artykułu zacnego emeryta, w nr. 199 *Gazety Narodowej* zamieszczonego, zakradła się pomyłka, której sprostowanie nie może być zbytecznem.

Szanowny emeryt wspominając o roku 1846 starostą w Wadowicach naznacza ś. p. Scherza. Tymczasem tak nie było, bo ten jeszcze w roku 1833 życie zakończył. Od tego czasu aż do r 1855 w Wadowicach urzędował starosta pan Loserth, jeszcze dzisiaj mieszkający w tem mieście jako c. k. pensjonowany radca dworu. Ludzkie i pełne taktu postępowanie tego urzędnika w roku 1846, tyle go różniące od jego kolegów z Tarnowa i Bochni, znalazło u tronu najwyższe uznanie i w skutku tego p. Loserth został podniesionym do rangi radcy dworu, zamieszczony na liście szlachty i ozdobiony orderem.

Do roku 1845 mieszkając w dawnym obwodzie wadowickim, przypatrywałem się zbliska postępowaniu tego, zewszechmiar czcigodnego urzędnika. Dlatego też wyczytawszy artykuł wyżej wzmiankowany, skwapliwie chwytam sposobność, ażeby tem sprostowaniem oddać należytą cześć mężowi rzetelnej zasługi a robię to tem pilniej, bo przekonany wewnętrznie, że staję tłómaczem uczuć ogółu mieszkańców dawniejszego obwodu wadowickiego, jakiemi są przejęci dla zacnego radcy dworu.

Zaleszczyki 24. sierpnia 1873.

Celestyn Wybranowski.

— **Proces.** W dniu 16. sierpnia w trybunale cywilnym dep. Sekwany przywołaną była sprawa don Franciszka d'Assis przeciw królowej Izabeli. Skarżący stara się udowodnić, że królowa od czterech lat zmarnowała połowę swego majątku, tak że dochody z miliona spadły na 500.000 fr. Z tego powodu żąda on zabezpieczenia przez złożenie do depozytu sumy, odpowiedniej pensji ks. Don Alfonsa, sióstr jego i własnej pensji. Książę Alfons pobiera 10,000, infantki 30,000 fr. a Don Franciszek d'Assis (małżonek Izabeli) 150.000 fr. rocznie. Pensja ta skarżącemu była zabezpieczoną w umowie ślubnej i potwierdzoną na nowo przez wyrok sądu polubownego.

— **Recepta przeciw cholerze.** Kiedy przed 30 blisko laty cholera zaczęła w Wiedniu się zjawiać, wszedł raz do gabinetu słynnego humorysty Safira, artysta dramatyczny Rajmund, powracający z podróży i rzekł:

— Jakże kontent jestem, że wyjechałem teraz z Hamburga, bo się cholera strasznie rozgospodarowała, i na samem mojem wyjezdnem kilka osób w domu umarło.

Ledwie aktor wyszedł, Safir zaczął się macać po brzuchu i robić sobie wyrzuty, że gościa swojego uściskał i pocałował. Potem się czuł osłabionym i gdy mu się zdawało, że go żołądek porywa, położył się do łóżka i kazał do siebie poprosić słynnego wówczas dr. Kocha. Gdy ten przyszedł, dobrze chorego wybadał i dowiedziawszy się o wszystkiem co zaszło, powiedział: Rzeczywiście, do chorób trzeba bardzo skrupulatnie dobierać lekarstwa, a pańska jest zupełnie właściwego rodzaju. Zaczekaj, ja ci tu zaraz przepiszę. A potem podając receptę choremu, „czytaj głośno" zawołał.

Wybladły Safir rzuciwszy okiem na papier, znalazł na nim: *Recipe* „Jesteś głupiec, osioł i tchórz".

— Otóż to tę receptę, dodał doktor, masz sobie co kwadrans przeczytać, a jak ci będzie lepiej, to co pół godziny; a potem zawołał służącego i rzekł do niego: Gdyby twój pan nie wypełniał mojego polecenia, to masz tu przyjść co kwadrans i powiedzieć mu każdą razą głośno: jesteś pan głupiec, osioł i tchórz.

Kiedy potem Safir opowiadał ze śmiechem o tem, to zwykł był mawiać, że nigdy wyraz „osioł" nie brzmiał mu tak przyjemnie w uszach, jak wtedy, kiedy go Koch wymawiał. Twierdził, że to rzeczywiście w wielu razach doskonały sympatyczny na cholerę środek, ale pod warunkiem, ażeby w niego chory jak we wszystkie tego rodzaju ślepo uwierzył.

— **Oryginalna zabawka.** Wielki świat, bawiący a raczej nudzący się w Ostendzie, sprzykrzywszy sobie wszelkie możliwe rozrywki, chwycił się zabawki dobrze malującej przesyt próżniaczego życia. Zabawką tą są wyścigi raków. Ustawia się kilka wielkich raków w jednej linii o jakie 30 metrów od morza, każdego z nich przytrzymuje w miejscu ręka właściciela. Za danym znakiem zwolnione raki spieszą z upragnieniem ku swej słonej ojczyźnie. Pierwszy przybywający wygrywa. Powiadają, że pewien wicehrabia wygrał około 500 franków za pomocą swego niezwyciężonego raka, nazwiskiem Gladjator, którego z macierzyńską troskliwością pielęgnuje w naczyniu z morską wodą.

— **Z pomiędzy licznych wypraw** w okolice podbiegunowe, jedną z najciekawszych byłaby podróż zamierzona i zdawna przygotowana przez uczonego Szweda prof. Nordenskiolda. Zamierzał on na Spitzberg udać się ku biegunowi i po drodze zdejmować mapę wybrzeży Spitzbergu i przytykających doń mórz. Wyprawę składali dr. Emoel, botanik szwedzki Kjellmann, astronom Wjikander i kilka innych osób. Główny statek „Polhem" był eskortowany przez dwa inne, które prócz wielu materjałów wiozły z sobą całkowity dom drewniany z siedmiu pokoi i kuchni złożony. Dom ten miał być ustawiony na wyspie Parry i służyć za główną kwaterę dla podróżników w ich wycieczkach. Wyjazd nastąpił w lipcu 1872 r. Silne mrozy, które w październiku do 27 stopni dochodziły, zwichnęły zupełnie projekta prof. Noerdenskiolda co do geograficznych poszukiwań, wyprawa bowiem musiała zimować w zatoce Spitzbergu, zkąd powróciła 5. lipca br. do Szwecji. Wbrew jednak oczekiwaniom, botanik wyprawy p. Kjelmann, poczynił bardzo ciekawe i niespodziane odkrycia. Sondowania codzienne dostarczyły mu około 30 gatunków alg, które w temperaturze przeciętnej 2° zimna żyją i rozwijają się śród zupełnych ciemności, dochodząc w zimie mianowicie do najwyższego stopnia rozwoju. Prócz alg znajdowano tam liczne stawowate zwierzęta, egzystujące również bez światła i ciepła. Dla przekonania się, czy przypadkiem jakieś promienie światła pod lód w głąb morza się nie dostają, zapuszczano blaszki metalowe drażliwe na wpływ światła, które jednak po wydobyciu najmniejszej nie okazały zmiany. Odkryto również w śniegu niezliczone masy drobniutkich skorupiaków, które obdarzone będąc fosforescencją, nadają odciskom ludzkich stóp szczególny blask. Blask ten obserwowano już dawniej, nie znając istotnej przyczyny.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków dnia 25. sierpnia. (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszym targu w Wiedniu było wołów sztuk 4976, płacono za cetnar mięsa od 33 — 35 zł.

Ogłoszenie. Wraz z rozpisaną już poprzednio licytacją bydła rasy holenderskiej, odbędzie się z końcem września lub najdalej w początkach października także licytacja bydła rasy szwajcarskiej, a to. tak buhajów jakoteż jałówek, zakupionych na miejscu swego pochodzenia w najznakomitszych oborach.

Podając to do wiadomości powszechnej, wzywa komitet pp. hodowców bydła, ktorzyby do licytacji stanąć pragnęli, aby odnośne żądania swoje za pośrednictwem Oddziałów lub wprost do komitetu nadsyłać zechcieli, dołączając dokładny swój adres, t. j. [illegible] zamieszkania i pocztę, a to tym celem: ażby w ostatecznym terminie licytacji nie tylko przez pisma publiczne, ale i każdego zgłaszającego się bezpośrednio zawiadomić było można.

Warunki [illegible] są te same, jakie istniały poprzednio — mianowicie:

1. Każdy chęć kupna mający winien złożyć komitetowi najdalej do 20. września b. r. zadatek w kwocie 25 zlr od sztuki, i wymienić rasę i płeć każdej sztuki.

2. Zadatek ten zwrócony zostanie właścicielowi natychmiast po licytacji.

Zadatki wszakże, którychby właściciele bądź osobiście, bądź przez zastępcę do licytacji nie stanęli, albo o zaszłej przeszkodzie komitetu w czas nie zawiadomili, przepadają na rzecz funduszu.

3. Składającym zadatek wydawane będą karty legitymacyjne uprawniające ich do licytowania.

4. Za cenę wywołania każdej sztuki ustanawia się 50% ceny kupna i kosztów zakupna, transportu i utrzymania aż do licytacji; poniżej tej ceny żadna sztuka odprzedaną nie będzie.

5. Członkowie Towarzystwa, którzy się wykażą, że z wkładkami do Towarzystwa nie zalegają, otrzymają przy wypłacie upuszczenie 10% tej ceny, za którą kupione sztuki zostały im przy licytacji przyznane.

6. Nabywca każdej sztuki obowiązany jest zatrzymać ją do chowu przez lat dwa najmniej, i tylko za zezwoleniem komitetu od tego warunku zwolniony być może.

Nabywca, któryby tego warunku nie dotrzymał, wykluczony będzie od licytacji raz na zawsze.

7. Wszelkie kwestje sporne przy licytacji rozstrzyga mianowana przez komitet komisja.

Zawiadamia przytem komitet, iż celem podniesienia chowu bydła u włościan przez stosowne zasilanie krwi, odłożył z tegorocznej subwencji ministerjalnej kwotę 1200 zlr. na najem buhajów dla użytku gmin a względnie włościan, przeznaczając z tejże po 50 złr. remuneracji rocznej za każdego na ten cel wynajętego buhaja.

Wzywa się zatem pp. gospodarzy, którzyby z zasiłku tego korzystać chcieli, aby się za pośrednictwem odnośnych Oddziałów gospodarskich do komitetu zgłosili.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów gospodarskich, jakoteż Szanowne Wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów d. 23. sierpnia 1873 r.

H. Strzelecki, wiceprezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 75 spirytus rafinowany z anyżem stopień 79.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 23. sierpnia 1873.

Konkurs na posadę pomocniczego sługi przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Licytacje. W sądzie obw. w Tarnowie licytacja dóbr Jaślany, w pow. Mieleckim w d. 22. września i 20. października r. b.

Ostatnie wiadomości.

Według *Dzien. Polsk.*, komitet przedwyborczy dla miasta Złoczowa (wybierającego wspólnie z Brodami jednego posła) zawiązał się w poniedziałek pod przewodnictwem p. Mijakowskiego, burmistrza miasta. Składa się z 12 członków: 6 izraelitów i 6 chrześcian. Przy zawiązaniu uchwalono nie dzielić się, lecz jako synowie jednego kraju ręka w rękę iść solidarnie. Obywatel S. Auerbach imieniem izraelitów oświadczył, że chcą posła takiego, któryby popierał wspólne interesa kraju, a nie był zwolennikiem gründerstw, bo te gründerstwa przyprowadzają kraj do upadku, ponieważ przez szwindle papierowe przemysł kraju upada. Zgromadzenie oklaskami przyjęło to oświadczenie.

Sejm kroacki otwarty został mową prezydenta Mazuranicza, który wyraża nadzieję porozumienia się z Węgrami. Przyjęcie ugodowego projektu jest bardzo prawdopodobne.

Z Madrytu d. 25. b. m. donoszą: Załoga fregaty „Carner" usiłowała podnieść bunt, który się jednak nie powiódł.

Telegramy Gazety Narodowej.

Brzeżany d. 26. sierpnia. Cholera wczoraj wybuchła. Było kilka wypadków zabójczych (jeden urzędnik i dwóch żydów), gwardjan konwentu Bernardynów mocno słaby; dzisiaj umarło dwóch chrześcian, czterech żydów, słabość się wzmaga.

Przyjechali do Lwowa d. 26. sierpnia.

Hotel Zorza. B. hr. Komarnicki z Sassowa, G. Doriza z Stambułu, Z. Brzozowski z Królestwa.

Hotel Angielski. S. Moraczewski z Królestwa, A. Rudnicki z Podola, T. Suchodolski z Sławna.

Hotel Krakowski. Ł. Dauger z Moskwy, W. Dzwonkowski z Majdana.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 26. sierpnia 1873.

godzina 11 minut — przed południem.

Akcje kred. 241.— Anglo-austr. 194.50. Unionsbank 146.—. Vereinsbank 62.50. Kolej Kar. Ludw. 218.50. Kolej połudn. 182.—. Franko-austr. 81.—. Baubank 112.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: z kretesem zniechęcone.

Z dnia 26. sierpnia 1873.

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 80.—. Węgierskie kred.-ft. 140.—. Anglo-austr. 194.50. Unionsbank 146.50. Kolei Karola Lud. 219.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 182.—. Kolei Alföld. 154.50. Kolei Elżbiety 219.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.—. Ungar. Nordostbahn 205. Vereins-Bank 62.—. Kolei Rudolfa 161.50. Węgiersk. Ostbahn 73.—. Gal. indemnizacyjne 75.25. Losy z 1864 roku 139.75. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 150.—. Losy tur. 64.—. Baubank-Actien 109.—. Kolei państwowej 334.50. Banku związk. 179.—. Wiedeńskiego Bauverein 46.—. Hyp. Rent. Bank 54.—. Usposobienie: mdłe.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa g. 11 m. 32 w nocy
„ „ 12 „ 26 w połud

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. sierp.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 50	222 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 —	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 —
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 20
Dukat cesarski	5 22	5 24
Napoleondor	8 84	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	106 —	107 —
Wiedeń d. 23. sierp. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 60	70 70
„ w sreb. 5 „	73 50	73 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	292 —	295 —
1839 ⅕ losu „	270 —	279 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	93 —	93 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102 20	102 40
1860 „ 100 „ „ „	110 50	111 50
1864 „ 100 „ „ „	139 25	139 75
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	75 25	76 —
Bukowińskie	74 —	74 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	97 40	97 90
Węg. poż. prem. po 100 złr.	84 50	85 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	64 10	64 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	196 50	197 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	248 50	250 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	214 —	215 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	145 —	146 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible] —	— —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	83 50	84 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	28 —	29 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	53 —	54 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	972 —	974 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	137 50	138 —
Unionbank po 200 złr.	147 50	148 —
Vereinsbank po 200 zł. c. 40 p.	63 —	64 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	151 50	152 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	157 —	159 —
Wied. bankver. po 200 złr.	179 —	180 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	154 —	154 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	218 —	218 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2075 —	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	214 50	215 [illegible]
Kol. gal. Kar. L. po 200 „ m.	219 50	220 50
Lw. Cze. a Jas. po 200 z. w. k.	139 50	140 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr.	— —	— —
Aust. półu. zach. po 200 zł. sr.	205 50	206 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	158 —	162 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161 —	162 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	336 50	337 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	184 50	185 50
Tramway wied. po 200 zł.	260 —	261 —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	127 —	127 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	73 50	74 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	141 —	141 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	117 —	117 50
„ „ wied. „ 100 „	49 —	49 50
„ tanich pom. po 100 z.	24 —	24 50
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 —	83 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 50	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 —	91 25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	84 50	85 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	89 —	89 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	— —
Dniestrzańska 300 „ „	47 —	47 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 50	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 —	100 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	91 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	87 50
„ „ 5 pr. sr.	104 50	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	105 —
„ II. em. 5 pr. „	99 50	99 60
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93 75	94 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 —	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 90	91 10
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	87 25	87 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	173 50	174 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	33 —	34 —
St. Genois „ 40 „ „	25 —	26 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windisgratz po 20 zł. „	19 —	20 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 90	94 10
Hamburg 100 mark banko	54 65	54 85
Londyn 10 f. sterl.	111 15	111 30
Paryż 100. frank.	43 35	43 45

Sławne ze skuteczności, w przeszłorocznej epidemji

Wino anticholeryczne

Dr. Churchulle, cała flaszka 3 złr. — mała 1 złr. 80 ct. 3036 5—8

do nabycia w aptece pod węgierską koroną **J. PIEPESA**, oraz w handlu towarów korzennych **Hendricha i Weissa** we Lwowie.

APTECZKI CHOLERYZCNE

ułożone przez **Dr. Chądzyńskiego** w cenie 12 złr.

Broszurki tegoż o cholerze, wydanie nowe r. 1872 w cenie 1 złr. 50 ct.

Wszelkie środki dezinfekcyjne z zakładu dezinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy czysty i do dezinfekcji, **wapno fenilowe** i siarkan żelaza.

Krople choleryczne Dr. Sawickiego, Bastlera i Stafforda, wino anticholeryczne francuzkie **Dr. Bonjean z Chambery.**

Apteczki choleryczne, ułożone przez **Dr. Tomanka** w cenie 3 złr. 50 ct., jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowańszych, są do nabycia w aptece pod **Srebrnym Orłem**

Zygmunta Ruckera.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się odwrotną pocztą. 3061 5—

Podziękowanie

Wmu p. **Dr. Leibingerowi w Tarnopolu** za staranne wyleczenie mej córki Amalji z niebezpiecznej słabości publicznie składam.

3175 1—1 *M. J.*

Wzywam panię Stanisławę M.

koło Zabłotowa, ażeby najdalej do pierwszego tego miesiącą, kapę zabraną za pierścień wartości 4 złr. nadesłać raczyła do Kałusza do pani K. D., gdyż w przeciwnym razie przymuszonym będę, całe zajście publicznie ogłosić i nazwisko wymienić. 3170 1—1

Drohobycz 28/8 1873.

Mieczysław Pempuszkiewicz, czeladnik szewski.

Potrzebuję 3154 1—2

chłopaka do ogrodu,

któremby już był przez rok lub dwa lata obznajomiony z ogrodnictwem.

Chodaczków wielki, poczta Tarnopol. K. S.

Do apteki Józefa Tranczyńskiego

w Krakowie, 3173 1—4

potrzebnym jest

UCZEŃ

z ukończoną IV. gimnazjalną klasą.

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY

w Sassowie,

od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 ct. 2761 17—19

Franciszek Medwey, dyrektor zakładu.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. Grünzeid

obecnie zamieszkały przy ulicy Halickiej l. 13, naprzeciw handlu pana Mańkowskiego.

Wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 3045 7—?

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2657 24—48

C. k. uprz. Woda zwana

Rosa piękności

(Rosée de Beauté)

służy do upiększenia twarzy, usunięcia piegów, zgładzenie dziubów wskutek piegów pochodzących i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczególowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. 2759 11—12

Flaszeczka z instrukcją kosztuje **1** złr. **30** c.

Dostać można we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.** Odprzedającym opuszcza się stosowny rabat.

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji,
(*B* dla przyszłych oficerów do rezerwy i milicji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprzyw. Zakładzie podpisanego, przy ul. Podzamcze Nr. 8

Kurs wychowawczy i naukowy

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi — tak bardzo pożądanych dzisiaj w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich. **Początek kursu 1. września.** 3073 5—9

F. Koestlich, właściciel Zakładu, ul. Podzamcze, Nr. 8, dom Cebulskich.

Wielki krzyk i lament

w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3095 6—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Wzywam

p. Mieczysława Niewiadomskiego, słuchacza techniki w Krakowie, sekretarza towarzystwa muzycznego „Muza" do bezzwłocznego zwrotu bezprocentowej pożyczki w kwocie 50 złr. w przeciwnym bowiem razie udam się na drogę sądową.

3172 1—1 **L. K.**

Fabrykantów cegieł,

którzy wiedeńską wystawę zwiedzają, zaprasza się do oglądnienia, **maszyny amerykańskiej do wyrobu cegieł** w oddziale maszyn amerykańskich grupa 13 N. 475. Maszyny i patenta są do sprzedania. 3121 2—3

Buhaje i jałówki

półtoraroczne i dwuletnie, rasy szwajcarskiej Bernery — kilkanaście sztuk, są na sprzedaż w Łoszniowie, poczta Mikulińce. 3115 3—3

Ig. Zabielski.

Nowość literacka!

Nakładem i drukiem księgarni **Jana Rosenheima w Brodach,** właśnie co opuściło prasę:

Twardowski

Misterium z podań narodowych w dwóch częściach przez

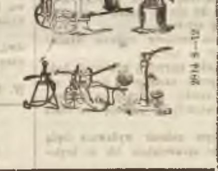
Aleks. Grozę

8ka w pięknej kolorowej okładce, część I. 148 str., część II. 144 str., wydanie na papierze welinowym. Cena złr. 3.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. Na prowincję wysyłam na żądanie za zaliczką pocztową. 3146 2—3

F. Kernrenter,

w Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, **an der Pferdebahn.**



Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Studentów

dwóch małych lub jedną panienkę przyjmuje na stancję, wikt i dozor całodzienny pewien obywatelski dom pod l. 21 na Halickiem, kamienica Stillera na II. piętrze. 3132 3—3

W moim przez Wysoką Radę Szkolną zatwierdzonym

Zakładzie naukowym dla panien

w Kołomyji, kurs nauk na rok 1873/4 rozpocznie się 1. września 1873.

Leokadja Panatowska

Ulica pańska nr. domu 328

SIROP DEJARDIN

z pomarańcz maltańskich czerwonych

przygotowany przez p. DEJARDIN, 27, ulica Richer w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, wieczorach i w teatrach.

Skład we Lwowie w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego. 2667 16—26

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 180 złr.

Dnia 1. września 1873

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 mil. zł.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 250.000 złr., 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 itd. i po 175 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

3077 5—5 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i **długi powrót** do **zdrowia** etc.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 2662 10—21

Najważniejsze zadanie w czasie epidemji:

DEZYNFEKCJA.

Wszystkie artykuły ku przeprowadzeniu tejże, jako to: **Witriol żelaza, proszek karbolowy, kwas karbolowy surowy i czysty, nadmanganian potasowy** na składzie u 3032 8—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2719 16—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$	procentowe za	14	„
6	procentowe za	30	„ „

2715 8—?

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 2663 14—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Tranczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak

---

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch, w Berlinie,** Louisenstrasse 45. 2675 10—?

Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Założony 1845. **1845 Fondé.**

SKŁAD MEBLI

Mich. Örley

we Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.

poleca Szanownej Szlachcie i P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład mebli własnego wyrobu, jakrównież zagranicznych, dla ozdoby pomieszkań, biur i wil. Na żądanie wysyłam kosztorysy, rysunki, fotografie i cenniki, a przyjęte zlecenia wykonuję najspieszniej. 9 12

1873. Wystawa światowa, grupa VIII.



Waga balansowa.

Patentowana waga decymalna czterokątnej

Waga balansowa.



Waga na bydło.

Kute przez zwierzchność zbadane

patentowane

wagi decymalne

formy czworokątnej, nieprzewyższone co do ich pewności, dokładności i trwałości pod gwarancją:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50	centnarów
po cenie złr.:	18	21	25	35	48	58	70	80	90	105	120	

Potrzebne do tych ciężarki są do nabycia po cenach najtańszych. Kute, w swej doniosłości nieprzewyższone, zbadane **wagi na bydło,** do odważenia wołu, wieprzów krów, jagniąt, cieląt, mniejszych ładowanych wozów itp.

Unoszące ciężaru:	15	20	25	30	40	50 cent.
po cenie złr.:	175	200	230	260	300	350

z żelaznemi poręczami i zaopatrzone ciężarkami. Bez poręczy żelaznych jednakowoż zaopatrzone ciężarkami tańsze o 50 złr. z poręczami drewnianemi o 35 złr. tańsze.

Przez c. k. urząd cymentniczy we Wiedniu zbadane wagi pomostowe (pod gwarancją) do odważenia ładownych wozów, wozów ciężarowych i frachtowych, lub kilka sztuk bydła:

unoszące ciężaru:	60	70	80	100	120	150	200	250	300	350 cent.
po cenie złr.:	500	[illegible]	545	580	640	750	900	1040	1140	1250.

Wypróbowane **wagi balansowe** (z 5 letnią gwarancją) do każdego użytku i przedsiębiorstwa, dające się zastosować, do najwyższej doskonałości techniczno mechanicznej sporządzone, nieprzewyższone w swej praktycznej użyteczności:

unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	50	60	80	100	funtów
po cenie złr.	6	7	$8^1/_2$	14	18	22	25	$27^1/_2$	30	35	40.	

Miseczki od tychże dają się odjąć i użyć takowe można do czegokolwiek innego. Wagi balansowe oznaczają najmniej $^1/_{32}$ łuta.

Angielskie patentowane wagi, za pomocą której położony na miseczkę przedmiot sam się odważy:

unoszące ciężaru:	14	50	funtów
po cenie złr.:	15	21.	

3071 3—12

Prócz tych wyżej wymienionych gatunków wag sporządzamy i na składzie utrzymujemy wszelkie inne możebne wagi i ciężarki w pierwszej jakości po tanich cenach. Illustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie franco. Małe zamówienia załatwiamy niezwłocznie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, większe zaś za uprzedniem porozumieniem się.

Waagen- und Gewichtefabrik und Brückenbauanstalt

Bugányi & Comp.,

we Wiedniu,

Margarethen, Griesgasse Nr. 26,

Haupt-Niederlage

Stadt, Singerstrasse Nr. 10 we Wiedniu.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.